Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalne.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **Nro 82.** **13. lipca 1844.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 17. czerwca. Zatrważające już same przez się stosunki między rządem hiszpańskim a władcą marokańskim, przybrały z powodu wypowiedzenia wojny, którą Cesarz marokański zagroził francuzkim wojskom w Afryce, tak niebezpieczną postać, iż nie będzie zapewne od rzeczy, wyświecić prawdziwy stan téj sprawy. Nikt nie zaprzeczy, iż rząd marokański winien był zadosyćuczynienie rządowi Hiszpanii za stracenie jednego z hiszpańskich ajentów konzularnych. Gabinet madrycki zażądał w swojém *ultimatum* ukarania tego urzędnika, który wydał wyrok stracenia, 2re pieniężnego wynagrodzenia za uzbrojenie wysłanéj przeciw Tangerowi eskadry, a po 3cie odstąpienia graniczącego z Ceutą spornego okręgu. Zbrojne wylądowanie w państwach marokańskich nie było nawet Hiszpanom w myśli; gdyż w kraju, bronionym przez tak mężny i fanatyczny naród, trudności są zbyt widoczne, aby nawet armija francuzka mogła się na to odważyć, gdy tymczasem bombardowanie Tangeru lub którego innego portu, byłoby zapewne skłoniło Marokanów do uległości. Ale zaskoczenie różnych postronnych okoliczności nabawiło hiszpański rząd kłopotu. Piérwszą pobudką do utwierdzenia Marokanów w ich uporze było to, iż dwór turyński, zażądawszy najprzód zadosyćuczynienia za gwałtowne porwanie wspomnionego hiszpańskiego konzularnego ajenta z domu sardyńskiego konzula, poprzestał w końcu na prostém wytłumaczeniu się Cesarza marokańskiego. *) Następnie wdał się tutejszy angielski poseł w tę sprawę, na co wprawdzie tutejszy rząd niezupełnie się zgodził, a co jednak miało Cesarza marokańskiego utwierdzić w jego postanowieniu, aby *ultimatum* odrzucił. Ściąganie się wójsk francuzkich na marokańskiéj granicy służy teraz przeciwnikom madryckiego gabinetu na pozór do jego obwinienia, jakoby on dochodząc swojéj sprawy, miał być właściwie tylko narzędziem planów polityki francuzkiéj. Podobne twierdzenie jest zupełnie bezzasadne. Możemy śmiało zapewnić, iż poseł francuzki odradzał z samego początku ministrom hiszpańskim jak najusilniéj, aby się nie wdawali w to przedsięwzięcie, które pociągając za sobą wysłanie znacznéj części wojsk z kraju, ogołociłoby Hiszpaniję ze zbrojnéj siły, a tém samém z najpewniejszéj rękojmi, potrzebnéj dla jéj wewnętrznego pokoju. Hrabia Bresson okazał się nawet tak dalece uczynnym, iż polecił rezydującemu w Tangerze francuzkiemu jeneralnemu konzulowi, aby wspiérał pośrednictwo, które tamtejszy angielski poseł ofiarował Cesarzowi marokańskiemu. Dnia 28. maja wylądował gubernator Gibraltaru, Sir Robert Wilson, w towarzystwie kilku osiadłych tamże marokańskich kupców, w Tangerze, i natychmiast rozeszła się pogłoska, że hiszpańska

*) Obacz Gazetę Lwowską nro. 59 (pod napisem: Hiszpanija).

eskadra ma być w skutek przedstawień ze strony Wielkiéj Brytanii odwołaną, a cały spór pod rozstrzygnienie Anglii oddany. Marokanie tryjumfowali; sądzili się być pod opieką Anglii, a tak hiszpańskie *ultimatum* odrzucono. Dnia 29. i 30. kwietnia dawali Kabylowie z Beni Aros i Muley Abd Salem silny ogień z ręcznéj broni do portugalskiego okrętu *Fortuna* i angielskiego *Little Viper*. Strzelili do hiszpańskiego wicekonzula, który przywiózł był *ultimatum* z Tangeru do Larache, gdy się w oknie pojawił. Dnia 1. maja rozstrzelali z tyłu Alkaidę, który się chciał opiérać ich gwałtom. Gdy z końcem zeszłego miesiąca angielski konzul z Tangeru znajdował się w Larache, wpadli Kabylowie tamże do mieszkania pewnéj angielki i popełnili największe bezprawia. Tamtejszy Basza nie miał dość siły do poskromienia tych rozruchów, chociaż go angielski konzul do tego wzywał. Podobnež bezprawia działy się wzdłuż całego wybrzeża północnego, a 7go maja ujrzeli się wszyscy konzulowie w Tangerze zmuszeni, podać w wspólnéj nocie silne przeciw temuż przedstawienie. Tymczasem zawinęła do portu kadyxkiego duńska eskadra, która wzdłuż marokańskich wybrzeżów krążyć będzie.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 27. czerwca. Rząd angielski pracuje teraz nad pewnym środkiem, którym podług skréślonego zarysu w piśmie: *Railway-Reform* wielką zmianę w kolejach żelaznych zaprowadzić zamierza. Prezydent biura handlowego pan Gladstone przedłożył parlamentowi bil zawierający 48 klauzul, którym uregulował warunki, pod jakiemi na przyszłość koncesyje do zakładania kolej żelaznych rozdawane być mają. Nadmienimy tu tylko o niektórych najważniejszych klauzulach i stypulacyjach. We wszystkich przyszłych koncessyjach będzie zastrzeżono, że, jeżeli po piętnastu latach, zacząwszy od dnia bilu koncessyi, netto-diwidenda od włożonego istotnie za pomocą akcyj kapitału w trzechletniém przecięciu przewyższać będzie 10pCtu, tedy rząd upoważniony jest, przedsięwziąć przejrzenie i zniżyć taryfę czyli opłatę od jazdy. Jednakże kompanii akcyjonaryjuszów, która kolej założyła, zagwarantuje rząd ciągłe pobieranie nadal dziesięćprocentowéj dywidendy od włożonego rzeczywiście kapitału. Gdy rząd pomienioną taryfę zniży, tedy nowa taksa postanowiona będzie na lat siedm; większe zniżenie taksy bez zezwolenia kompanii nastąpić nie może. Gdyby się zaś pokazała potrzeba podwyższenia znowu taryfy, tedy takowe tylko wtedy nastąpić może, gdy biuro handlu na to zezwoli. Jakikolwiek będzie dochód od kolei żelaznéj, rząd będzie miał prawo, po upływie lat piętnastu, rachując od daty bilu koncessyi, po jednomiesięczném zawiadomieniu, zakupić ją na rzecz skarbu, a to za złożeniem kwoty dwadzieścia i pięć razy większéj, niżeli jest roczna dywidenda, wzięta w przecięciu z trzech ostatnich lat upłynionych. To przecięcie nie powinno przewyższać 10 pCtu od rzeczywiście włożonego kapitału. Prawo zakupienia kolei żelaznéj pozostanie zawieszone przez czas, w którym przejrzana przez rząd i zniżona taryfa jest w wykonywaniu; w trzecim roku po upływie tego czasu, podczas którego przezierane taryfy ważność miały, kapitał na zakupienie przez rząd kolei żelaznéj, wymierzony będzie podług dywidendy 10 pCtu w roku. Wszelkie, jakie tylko podczas tego odstępowania kolei zachodzić mogą stosunki, przewidziane są osobnemi klauzulami bilu; a jeźli pomimo to zajdą jakie nieporozumienia, tedy takowe przez rozjemców załatwione i zagodzone będą. Wszystkie nadal koncessyjonowane kompanije kolej żelaznych, będą musiały dla mniéj majętnych podróżnych zaprowadzić trzecią klasę wagonów. Tani ten tabor powinien 12 angielskich mil odbywać w godzinie i na każdéj stacyi linii się zatrzymywać. Opłata za jazdę nie powinna przewyższać jednego penny od mili. Dzieci będą brane całkiem bezpłatnie; każdemu podróżnemu wolno będzie wziąć z sobą 50 funtów pakunku. Tę dla ubogiéj klasy zastrzeżoną klauzulę przyjęła publiczność z nadzwyczajną pochwałą.

Na posiedzeniu izby wyższéj dnia 28go czerwca, hrabia Radnor nadmienił już po raz trzeci przed lordami o naruszeniu tajemnicy listowéj ze strony londyńskiego pocztowego urzędu. Przedłożył on dzisiaj petycyję Mazziniego, w któréj się ten na ponowione rozpieczętowanie swoich listów uskarza, i zapowiedział na dzień 4. lipca propozycyję, by spowodować izbę do mianowania osobnego wydziału dla rozpoznania całéj téj sprawy. Oświadczenie to wywołało ze strony lordów Brougham, Campbell, Denman, lorda kanclerza tudzież innych, długą dyskusyję, któréj znowu było osnową przekroczenie w teraźniejszych przypadkach ministeryjalnego upoważnienia. Nie zaprzeczano ministrowi prawa kazać rozpieczętowywać listy, a lord Brougham udowodnił, że to prawo istniało już od czasów Kromwella, nie zaś że dopiero ustawą Królowéj Anny wydaném było, lecz że przestępowano przepisane obręby tegoż prawa,

które aktem Królowéj Anny są oznaczone. Lord Adnor utrzymywał, że ustawa ta wymaga dla każdego listu, który ma być rozpieczętowanym, osobnego ministeryjalnego rozkazu, podczas gdy minister spraw wewnętrznych wydał teraz tylko jeden rozkaz do rozpieczętowywania wszystkich listów, które pod napisem Mazziniego nadsélano. Lord kanclerz utrzymywał przeciwnie, że pomieniony akt parlamentowy pozwala zewszech miar na wydanie takowego powszechnego rozkazu, przez którato sprzeczność długi spór o istocie ustawy wywołano. Każdy sądził, że dokładnie zgłębił ustawę, i każdy inaczéj ją tłumaczył, aż nareszcie lord kanclérz postanowił, z księgi statutów przeczytać dotyczące postanowienie aktu. Poczém lord Lyndhurst spostrzegłszy klauzulę, przeczytał powolném wygłaszaniem z niemałém rozśmieszeniem izby: »że żadnemu pocztowemu urzędnikowi nie wolno rozpieczętowywać, zatajać lub przetrzymywać listu, jeżeliby na każde tego rodzaju rozpieczętowanie, zatajenie i przetrzymanie przez sekretarza stanu podpisanego i pieczęcią zaopatrzonego rozkazu nie otrzymał.« Wypadek ten podał margrabiemu Clanricarde sposobność powstania jeszcze raz jak najdobitniéj na postępowanie rządu. Gdy książę Wellington po dwakroć zaprzeczył, że o niczém nie wiedział co się dzieje na poczcie jeneralnéj, a zresztą dał takie zdanie, że Sir James Graham w nadmienionym przypadku poszedł tylko za przykładem wszystkich ministrów swego departamentu od czasu Królowéj Anny, został ten przedmiot zaniechany.

Korespondent Gazety: *Allgemeine preussische Zeitung* pisze z Londynu pod dniem 28. czerwca: Widoki teraźniejszego ministeryjum były niedawno przedmiotem powszechnéj rozmowy, i wiele osób w klubach szło o zakład, co do przyszłéj jego trwałości. Ja jestem tego zdania, że mocne stanowisko rządu Peela, nie było bynajmniéj zachwiane przez głosowanie na bil cukru lub fabryk, i że o ważności frakcyi tak zwanéj *młodéj Anglii* nie tylko właśni jéj członkowie, ale nawet i dzienniki nazbyt wielkie mieli wyobrażenie. Nie trzeba zapominać, że klauzula dotycząca dziesięciu godzin pracy, była ulubioną ideą filantropów, i że prywatny interes zachodnio indyjskich plantatorów był podstawą poprawki pana Miles dotyczącéj bilu nałożenia cła na cukier. Jednakże rzecz ta nie ma takiéj wagi, aby mogła osłabić fundament, na którym Peel ugruntował swój gabinet i dotychczas go utrzymuje. Właściwa moc Peela zależy w tém, że rząd jego reprezentuje umiarkowany konserwatyzm — wstręt od wszelkich obszérnych zmian — który w wyższych i średnich klasach naszego społeczeństwa panuje. Książę Wellington, jest że tak rzekę, typem angielskiego charakteru, ztąd pochodzi ta wielka popularność, jakiéj ten wielki mąż prócz swéj wojennéj sławy doznaje. Prosty i szczéry lud angielski, punktualny, wierny, szanujący święcie istniące ustawy i instytucyje, nieprzychylny wszelkim zmianom, który woli mieszkać w starym domu, niż znosić niewygodę i koszta podczas budowania nowego, sprzykrzy sobie nareszcie po upływie lat dziesięciu panowanie reform, co nawet w takich stosunkach nikogo nie zdziwi. Ja należę do tych, którzy bil reformy tudzież inne ważne rozporządzenia administracyi lorda Grey i lorda Melbourne pochwalają; ale z drugiéj strony nie mogę być ślepym na ten fakt, że znaczna większość angielskiego ludu z torysów jest złożona i że partyja whigów właściwie nigdy nie była mniéj popularną, jak właśnie teraz. Dzieje uczą nas, że w Anglii rząd torysów był zwyczajnym a rząd whigów tylko wyjątkiem; od czasu rewolucyi 1688 byli w saméj rzeczy torysowie w ogóle zawsze przy stérze rządu, wyjąwszy w niektórych ustępowych epokach, gdy whigowie z powodu niezręcznego rządu torysów wdarli się na barki ludu i tym sposobem do stéru rządu się dostali. Ten przypadek wydarzył się w roku 1830, w którym torysowie za to, że byli ciemni na konieczne potrzeby czasu, dziesięcio-letniem wyłączeniem od spraw publicznych odpokutować musieli. Ale teraz żyjemy w czasie pokoju. Przeminął całkiem zapał dla reform organicznych a nawet zamiłowanie reform komercyjalnych znacznie ostygło. Z tego powodu jestem tego zdania, że polityka Sir Roberta Peel co do istoty zgadza się zupełnie z zdaniem i uczuciem angielskiego narodu, i że właśnie w tém spoczywa tajemnica jego potęgi.

Z Dublina donoszą w dzienniku *Times* pod dniem 26. czerwca: Pisma repealistów nadmieniają o uroczystéj demonstracyi, w któréj z powodu uwięzienia O'Connella, cała katolicka ludność Irlandyi udział będzie miała.

Ostatniemi dniami odwiedzili agitatora w więzieniu arcybiskupi z Cashel i Tuam, z Crolly i M'Hale tudzież pięciu biskupów,

Hrabia de Grey, którego rezygnacyję jako lorda porucznika Irlandyi Królowa przyjęła, opuści już temi dniami Dublin, i uda się dla poratowania swego zdrowia do kąpieli w Buxton. Zimę spędzi hrabia w południowych Wło-

szech. »Już kilka miesięcy domyśliwano się,« pisze dziennik *Standard* »że hrabia Grey od publicznego zawodu się uchyli, jakoż mężowie wszelkich stronnictw, wyjąwszy najniegodziwszych, ubolewali nad tym wypadkiem. Szanowny hrabia rządził z największą bezparcyjalnością i bacznością zawichrzonym agitacyją krajem, a chociaż ministrowie, których politykę zachowywał, mają sprawiedliwy udział w jego sławie, jednak Irlandyja długo będzie pamiętać o nim, jako o jednym z najcelniejszych swoich rządców, pod którego administracyją najpierwiéj się przemysłowość i duch przedsiębierstwa z długiego letargu obudził. Do sprowadzenia tak pomyślnego rezultatu nie mało się przyczyniła jego czynność a więcéj jeszcze jego sprężysty i oraz umiarkowany sposób myślenia. Podobno do żadnego rządu nie da się lepiéj zastosować to przysłowie: *suaviter in modo, fortiter in re*, jak do jego administracyi. On przytłumił faktycznie krajową ustawą agitacyję, któréj się wszyscy jego poprzednicy lękali, i przciw któréj wszyscy od czasu do czasu nadzwyczajnemi władzami się uzbrajali; a on osiągnął ten cel, nikogo w niczém nienaruszywszy.

Francyja.

Journal des Debats, który dotychczas zalecał jak największą powściągliwość i umiarkowanie w wyrażaniu się o kwestyi marokańskiéj aby uniknąć wywołania formalnéj wojny, uważa teraz prawie za niepodobieństwo utrzymania pokoju. Nikczemne przeniewierstwo marokańskiego wojska, mówi to pismo ministeryjalne, pod dniem 28. czerwca, po ogłoszeniu raportu marszałka Bugeaud, i walka dnia dnia 15go, uczyniły tę trudność prawie nie do rozwiązania. Jesteśmy wprawdzie ciągle przekonani, że to wszystko dzieje się przeciw woli Cesarza; ale jeźli jego własna gwardyja zamiast trzymania niesfornych plemion na wodzy, pomyka się naprzód i uderza na nasze wojsko, na cóż się zdadzą zaręczenia i stypulacyje monarchy, który u siebie w domu nie jest panem, a którego wojsko pójdzie potém za podszeptami i namową Abd-el-Kadera! Ajenci tego Emira będącego duszą wszystkich tych demonstracyj, roznieśli wieść, że Francuzi żądali odstąpienia całego pogranicza, oprócz tego domagali się głowy Abd el Kadera, i że Cesarzowi w nagrodę za tę głowę, dawali taki ładunek w kwadruplach złotych jaki tylko wielbłąd udźwignąć może. Znane łakomstwo ich monarchy i dzikość muzułmańskich obyczajów nadawała temu niedorzecznemu zmyśleniu w oczach Marokanów wielkie prawdopodobieństwo. Dla tego też codziennie odchodzą teraz posiłki z Algiéru do Oranu.

Przeciwnie zaś parową fregatą *Asmodée*, która dnia 15go odpłynęła z Oranu a dnia 21go przybyła do Toulonu, nadeszła wiadomość, że Cesarz Muley Abderrhaman na podane przez francuzkiego jeneralnego konzula w Tangerze *ultimatum* dał jak najpomyślniejszą odpowiedź. Nawet przybyły dnia 21. do Marsyli okręt *Phenicien* przywiózł wiadomość, że w chwili, w któréj opuścił Gibraltar, biegała tam powszechnie rozgłoszona wieść, że nieporozumienie między Francyją a państwem marokańskiém spokojnie zagodzoném zostanie. Wszelako wiadomości te potrzebują jeszcze potwierdzenia, gdyż się na samych pogłoskach opierają.

Rozeszła się pogłoska, że marszałek Bugeaud uderzył na Marokanów, i że morderczą walkę stoczono; bliższych podań nie ma.

Izba deputowanych dnia 28. czerwca głosowała na północną koléj żelazną. Koléj z Amiens do Boulonii puszczona będzie kompanii przedsiębierców na lat 99. Dnia 29. głosowano na koléj z Orleanu do Vierzon z tamtąd do Chateauroux, a kolej do Vierzon przez Bourges i Nevers do Clermont, i rozpoczęto dyskusyję nad koleją z Paryża do Strassburga.

Komisyja deputowanych, zajmująca się roztrząsaniem ustawy o nauce podrzędnéj, powzięła teraz postanowienie, któreby wiele trudności załatwić mogło; proponuje ona jednogłośnie zniesienie opłaty, jaką szkoły uniwersytetowi składać musiały. Nie wątpią o przyjęciu téj poprawki, gdyż zdaje się iż sam uniwersytet pojął niepodobieństwo utrzymania dłużéj téj monopolicznéj opłaty, która dekretami cesarskiemi zaprowadzoną została. Już w izbie parów wyraził się jéj prezydent przy końcu długich obrad nad ustawą o nauce podrzędnéj w podobnym duchu; toż samo napomknął i minister oświecenia. Wspomniona opłata przynosiła skarbowi rocznie w przecięciu 1,569,480 franków, któréjto summy niemal połowę królewskie *colleges* płaciły.

Z Paryża dnia 30go czerca. Urzędowy dziennik *Moniteur* zawiéra dziś dłuższy i bardzo ważny artykuł, który niezawodnie w całéj Francyi wielkie wrażenie sprawi. Dotycze on owéj, już tylekrotnie i niestety najczęściéj z taką zawiścią poruszonéj kwestyi o dotacyi książąt i księżniczek panującego teraz domu królewskiego. Ze strony opozycyi usi-

łowano najprzód zaprzeczyć książętom i księżniczkom prawa do dotacyi ze skarbu publicznego, a potém okazać niepotrzebność tejże dotacyi upowszechnianiem tego zdania, jakoby prywatne dobra królewskie były dosyć zamożne, aby z własnych dochodów całą rodzinę opatrzyć mogły. Piérwszy artykuł dziennika *Moniteur* ma tedy zamiar naprzód jasno przedstawić i udowodnić prawną kwestyję, a powtóre mylność drugiego punktu wyświecić. Jedno i drugie zostało wykazane w sposób nie łatwy do zbicia. Można przeto przewidywać z pewnością, że na przyszłych posiedzeniach przedłożona będzie izbom ustawa o dotacyi dla księcia Nemours, księcia Joinville i księżniczki Klementyny, którzy już w stan małżeński wstąpili.

Między spadkobiercami pana Laffite wyniknie podobno proces z powodu pozostałych po nim pamiętników (*memoires*). Książę Moskwy, zięć zmarłego, rościł sobie prawo do tych papiérów, ale pani Laffite i wykonawcy testamentu nie przyznali mu tego prawa. Podał on prośbę do trybunału Sekwany, a prezydent tegoż sądu zadecydował, aby pomienione memoryjały zapieczętowano, i tymczasowie w sądowym depozycie złożono. Własnorecznych listów Ludwika Filipa nie znaleziono dotychczas między pozostałémi papiérami pana Laffite.

Prussy.

Gazeta królewiecka donosi pod dniem 25go czerwca: »W mieście Wehlau wszczął się nowy rodzaj rebelii, to jest rozruch służebnic. Jedna z tamtejszych dziewczyn, dlatego, że nie chciała wrócić do swego państwa, które ją ukarało, została przez kilka dni zamknięta w więzieniu. Na to oburzyły się drugie służące w mieście; zgromadziwszy się więc dnia 21. czerwca w wieczór na rynku, starały się uwolnić uwięzioną, ale to im się nie powiodło. Dnia 22. wieczorem ponowiły swoje usiłowanie i były przytém wsparte przez kilku robotników, z których jednego schwytano i podobnież uwięziono. Wtedy kamraci tegoż ostatniego chcieli wydobyć swego towarzysza z więzienia, a zgromadzony lud rozprószył się aż wtedy, gdy kirasyjery z gołémi pałaszami pomiędzy tłumy przejeżdżać zaczęli. Tak zakończyło się to zbiegowisko uliczne, w skutek którego kilku uczestników rozruchu uwięziono.

NOWINY.

Lwów coraz robi się samotniejszy; ruch kontraktowy głuchnie, codzień ujeżdżają nowe powozy opakowane sprawunkami miejskiemi, miasto coraz więcéj nabiéra zwykłéj sobie fizyjomii spokojnéj, już nie zdybać na wałach natłoku twarzy mniéj znanych, nie słychać pogadanek ani kontraktowych ani wyścigowych; jeszcze gdzie niegdzie dobiegnie słowo jakie o handlu wełnianym, o cenie wełny merynosowéj, cenie zawsze nizkiéj dla przedającego, zawsze wysokiéj dla kupującego. Jednem słowem jarmark na wełnę jak piżmo dla umiérającego przeciąga jeszcze ostatnie chwile konających kontraktów. Życie salonowe, życie zabaw, przenosi się za miasto rozpierzchnięte po wiejskich samotniach, po kąpielach krajowych i zagranicznych. Jakož od czasu do czasu zdybać można lecące po bruku powozy, prawdziwie podróżne ogromem swoim, karawanowe pakunkiem; są to całe rodziny przybywające zwykle z Rossyi, jadące za zdrowiem lub zabawą. Doświadczony zbijacz bruków, pozna je od razu po ciężkiéj budowie powozów, i głębokich ukłonach traktyjerników i pocztylijonów, sypanych rzęsiście przed powabnémi rublami północnémi. Lecz krótkie są popasy tych wędrujących rodzin; pocztowa odezwie się trąbka, i już tuman kurzu zakrył je przed wzrokiem gospodarzy wpół uradowanych pięknym zarobkiem, wpół zasmuconych szybkiém zniknieniem krótkiego snu.

W tym stanie miasta, który możemy słusznie nazwać przechodnim z gorączkowego kontraktów ruchu, do jednostajnego życia, bijącego regularnémi pulsami codziennych zatrudnień, trudno o nowiny, któreby zdołały ożywić ciszę, jaka po burzy nastała. Przyjezdne nowości przywiezione dla zabawy gości kontraktowych umykają co prędzéj do innych miast, ledwie czasem zawadzą o jeden lub drugi jarmareczek w kraju. Bo to czas jarmarków! Miasteczka sposępniałe odżywają kilko-dniowém wrzącém życiem jarmarków; i nie jedna paka, którą tu widzimy wymykającą za powozem, napchana starzyzną życia raz już przeżytego, zabłyśnie raptem w Ułaszkowcach lub Tarnopolu, najpowabniejszą nowością dla mało-mieszczanów. Nowinki nawet brukowe, które tém są moralnie dla próżniaków, czém fizycznie dymek od lulki... na tych przecie nie zbywa w mieście, powié nie jeden z wiejskich czytelników..., owož i te pochowały się tak szczelnie, że ani zdybać, choćby najmniejszéj jakiéj awanturki. Ledwie koń ja-

kiś zdobył się na potłuczenie furmana swego około św. Mikołaja, to też głodna ciekawość rozpowiadała na krakowskiém o zabiciu tegoż.

Widowiska, — a i tych tego roku mało mieliśmy, opuszczają nasyconą stolicę, i tak: bracia Finn, pojechali daléj zadziwiać swoją sztuką doskonałych minijaturowych robótek śklannych, które cudem czaru wydmuchiwali. Panorama stoi dotąd otworem; kilka nowych przybyło obrazów, o których dosyć powiedzieć, że w niczém nie ustępują dawniejszym, o których już wspominaliśmy; najwspanialszy i najlepiéj oddany jest obraz Moskwy, z tą szczególną mieszaniną pałaców, świątyń, lepianek i chat, pysznych ulic i pustych placów, ozdób kamiennych i świéżéj zieloności, widoków miasta i wsi skupionych w jeden rzut oka.

Nie mało przykłada się do powszechnéj ciszy w mieście nieustająca prawie niepogoda, która na przekor latu i kalendarzowi traktuje nas co dzień to deszczem, to wiatrem. Życie miejskie parasolem osłonione na ulicy, ucieka między domowe ściany, nawet ogniomistrz Michelini nie zdołał drugiego wyprawić fajerwerku, do czego nie brakowało mu na szczeréj ochocie. Ogrody zamiejskie zwykle pełne w téj porze, smutny przedstawiają widok drzew i gospodarzy płaczących na wyścigi. A szkoda, parę przyjemnych wieczorów mieliśmy z łaski towarzystw grających i śpiewających, które z Wiédnia i Pragi przybyły do nas. Panowie Bornhofer i Szlesinger śpiéwali już kilka razy w ogrodzie jezuickim i innych różne aryje z oper; te zapewne nie źle się im udają, choć może lepiéj by ich w teatrze posłuchać; jednakże alpejskie piosenki pod gołém niebem, w chłód wieczorny, bez woni kwiatów, ale za to przy zapachu smażonych kurcząt i winnickiego płucerka, podobały się wszystkim; dla większego nawet złudzenia, pan Szlesinger udawał wybornie głosy ptaków różnych, świegocących po gaiku. Nie są ci panowie bez talentu, równie jak i towarzystwo pana Berger grające na skrzypcach, flecie i arfach, które już kilka razy występowało po publicznych ogrodach. I codzień nowe drukują afisze, co powiédzmy w przelocie bardzo jest dobre i dla nich i dla żądnych muzyki; codzień wybiérają się ciekawi na tę *gastronomiczno-muzykalną* zabawę, codzień wyglądają łaskawych gości z upragnieniem, i gospodarz z kuchnią i towarzystwo z muzyką, i codzień nie-towarzyska niepogoda niweczy wszystkie plany.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Ze Lwowa, dnia 12. lipca. Z dniem wczorajszym skończył się nasz jarmark na wełnę. Na samym końcu przywieziono jeszcze kilkadziesiąt cetnarów, tak, iż w ogóle było do 1800 cetnarów (z téj liczby 1000 cetnarów w szopach miejskich, a 800 cetn. po składach prywatnych). Niesprzedanéj wełny (dla przesadzonych cen) zostało 375 cetnarów; złożono ją po części u tutejszego domu spedycyjnego pana Breuera, poczęści zabrano nazad. Partyję z przeszło 40 cetnarów przy końcu jarmarku z Stupnicy przywiezioną i do c. k. Radcy nadwornego jw. Kronwalda należącą, zakupił kupiec wrocławski Heine, cetnar po 130 zr. m. k.

Z 17 tryków, które były na wystawie obok szop, nie sprzedano ani jednego.

Z Wrocławia, dnia 30. czerwca. Po jarmarku zwykle następuje cisza, tymczasem w tym roku w handlu wełną trwa u nas dotąd ruch niezwyczajny, i znowu mamy tu kupców z Anglii. Szczególniéj poszukiwana jest wełna jagnięca w wszelkim gatunku, także i polska wełna jednéj strzyży na cenę 50 do 58 talarów pr. za cetnar; téj ostatniéj przybyły tu znaczne transporta z Królestwa polskiego, i jeszcze więcéj się spodziéwamy. Polska wełna odznacza się tym razem dobrém wymyciem i urządzeniem, dlatego też łatwy znajdzie odbyt. Wełna z odeszłych owiec, ma także dobry pokup. Przez nowe dowozy z Polski, mamy tu teraz na naszych składach do 15,000 cetnarów wełny. Ceny trzymają się takie same, jak były na naszym ostatnim jarmarku.

(Preuss. Handl. Zeitung.)

Z Londynu, dnia 28go czerwca. Od długotrwałych posuch najmniéj w tym roku pszenica ucierpiała: żniwa zaczną się już podobno w połowie lipca. Jęczmień i owies skąpy tylko plon wydadzą. — Siana nie mamy i połowéj tego co w przeszłym roku.

(Preus. Handl. Zeit.)

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 28. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)